

my rodzą u niego refleksję i wolę realizowania w życiu zasad, jakie przedstawiają psalmy.

W drugiej części: Psalmen als anthropologischer Akt omawia tradycje psalmów, które pozwalają czytelnikowi lepiej zrozumieć, w świetle czytanego tekstu, siebie samego, świat i Boga. Poznanie czytanego tekstu psalmów prowadzi do:

1. Występujące w tytule osoby jako modlące się są fikcją, jak np. Dawid, ale przez kontekst z Ksiągą Samuela, opisującą jego dzieje, recepcja psalmów prowadzi do identyfikacji osoby i kanonizacji psalmów i osoby Dawida, jaką spotykamy w LXX, w pismach qumrańskich i w pierwotnym chrześcijaństwie.

2. Poznanie w tekstach psalmów wielu błogosławieństw oraz ironicznych wypowiedzi o wrogach i nieprzyjaciółach prowadzi do refleksji nad wrogami i pozwala czytelnikowi zająć wobec nich odpowiednią postawę.

3. Dalsze refleksje nad czytanim tekstem prowadzą do postawy pokojowej wobec nieprzyjaciół. Otwartość i wrażliwość pomogą czytelnikowi zająć odpowiednią postawę wobec czytanego tekstu. Teksty psalmów ukazują różne sytuacje ludzkiego życia i pozwalają na zmianę od skargi do gotowości wysłuchania i dialogu. Teksty te umożliwiają modlącemu się zrozumieć jego egzystencjalne przeżycia i otworzyć się na przemawiającego Boga. Antropologiczny wymiar czytanych tekstów psalmów sprawia, że w czytelniku rodzi się nowy obraz świata. Modlący się poznaje, że Bóg przychodzi z pomocą potrzebującym i szukającym ratunku. Wzywający Boga patrzy na świat w perspektywie Boga i religijnych przeżyć.

Jest to książka oryginalna i napisana z kompetencją znajomości tekstu psalmów. Ważna i pożyteczna dla egzegezy psalmów oraz pomocna w budowaniu pobożności opartej na psalmach. Można w niej znaleźć wiele wiadomości o języku psalmów, które często bywają pomijane w historyczno-krytycznej egzegezie. Ważnym elementem tego studium jest to, że napisane jest jasnym i pięknym językiem, pozwalającym dobrze wnikać w zawile czasem rozważania nad tekstem psalmów i ich recepcją.

Szkoda, że autorka nie przedstawiła szczegółowej egzegezy tekstów, np. psalmu 17, 30, 56, 73, ograniczyła się praktycznie do psalmów odnoszących się do skarg lub prośb. Dla ukazania pełnej antropologii psalmów ważne byłyby psalmy dziękczynne. Ukazywałyby one pełny proces percepcji czytanych psalmów. Te braki nie umniejszają jednak wartości książki. Praca otwiera nowe drogi fascynujące do badań nad psalmami, które powinny być podjęte i nadal prowadzone.

**Ks. Zdzisław Malecki**

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2005, t. 38, z. 1, s. 227–232

**Ralf Miggelbrink**, *Der Zorn Gottes. Geschichte und Aktualität einer ungeliebten biblischen Tradition*, Freiburg, Basel, Wien, Herder 2000, 639 s.

Tytuł monografii niemieckiego teologa (stanowiącej jego pracę habilitacyjną) obiecuje czytelnikowi przygodę wgłębienia się w zagadnienie fascynujące, bo obrosłe szeregami „pytań nieobojętnych”. Sam autor nie ma więc problemu z uza-

sadnieniem swojego tematu i zachętą do wspólnego z nim myślenia. Warto już na początek zaznaczyć: fascynacja tematem jest wskazana, bo autor stawia czytelnikowi spore wymagania, gdy otwiera przed nim szeroką perspektywę myśli biblijnej i teologicznej.

Zacznijmy od pewnego podejrzenia, którego rozświetlenie pomoże przybliżyć główne treści książki. Otóż konfrontacja z tytułem i pierwszymi stronami dzieła Miggelbrinka łatwo nasuwa podejrzenie o próbę przeforsowania apriorycznej tezy: „dobry i miłosierny Bóg” stracił moc fascynacji i okazał się bezsilność, stąd trzeba wrócić do Boga budzącego lęk, a przynajmniej uzupełnić Jego obraz o elementy gniewu. W istocie, zapowiadając temat, autor wyraża przypuszczenie, że pojawiające się w ostatnich dziesięcioleciach zmiany w obrazie Boga nie nadążają wystarczająco szybko za zmianami społecznymi. Pokolenie powojenne po tragicznych doświadczeniach słusznie domagało się przemiany obrazu Boga z budzącego lęk Pana („Herrgott”) na Ojca miłosiernego. Ale już następna generacja doświadczała nauki o „dobrym Bogu” jako „przyjaznego, ale bezsilnego remedium” (s. 25) na nowe lęki natury egzystencjalnej. Niejako wyprzedzając zarzut o zawężanie czy fałszowanie obrazu Boga, Miggelbrink stwierdza, że to właśnie wszechobecna mowa o „lieben Gott” doprowadziła do spłaszczenia nauki o Bogu. Można więc powiedzieć, że autor umieszcza cel swojej pracy w istotnej, jego zdaniem, korekcie obrazu Boga. Realizacja tego celu przeprowadzona jest gruntownie i nie ma nic wspólnego z próbą przeforsowania prymitywnej tezy, jakoby wystarczyło na nowo „postraszyć” Bogiem, by uczynić Jego temat interesującym. Autor świadom jest możliwości takiego zarzutu ze względu na pewną „polityczną niepoprawność” zagadnienia. Dlatego, wskazując na nie mniejsze niebezpieczeństwo płynące z wykreślenia niektórych tematów biblijnych przez teologów „miłego Boga”, zapowiada nieuprzedzoną, aposterioryczną refleksję.

Rozmach, z jakim podejmuje się swojej pracy, jest imponujący. Monografia obejmuje trzy części: w pierwszej zostają omówione wybrane tematy ze Starego i Nowego Testamentu; w drugiej zostaje otwarta szeroka panorama współczesnych poglądów teologicznych różnie rozwiązujących zagadnienie gniewu Bożego, przy tym autor nie stroni od nawiązań do pozycji z odleglejszej historii teologii; w trzeciej części podejmuje próbę własnego ujęcia teologii Boga gniewnego.

Szukając treści dotyczących gniewu Bożego, autor musiał przyjąć wstępną jego definicję. Zadeklarował, co następuje: „jako motyw gniewu rozumie się w niniejszej pracy każde negatywne zachowanie Boga wobec człowieka, które związane jest z rozbudzeniem negatywnych emocji” (s. 32). To wstępne ujęcie będzie się z biegiem lektury rozjaśniać, zwłaszcza w związku z poszukiwaniem hermeneutyki mowy o Bogu zagniewanym. Przede wszystkim autor wyjaśni, jako wynik swej pracy, że „gniew Boży oznacza chcianą i akceptowaną przez Boga sytuację wydania człowieka niszczącym skutkom ludzkiej historii sprzeciwu wobec Boga” (s. 56). Podstawę dla takiego wniosku znajduje w doświadczeniu religijnym, mówiącym o niemożności pojednania świętego i sprawiedliwego Boga z grzechem świata.

Świadectwa sprzeciwu Boga wobec grzechu w świecie przedstawia Miggelbrink najpierw w Starym Testamencie (ST). Zwraca uwagę istotne założenie metodologiczne autora, stawiające na ciągłość objawienia ST i Nowego Testamentu (NT). Doceniając znaczenie modelu „zapowiedź – wypełnienie”, Miggelbrink opowiada się za ujęciem podkreślającym stałość „oferty samoudzielania się Boga” (s. 113) pod zmieniającymi się warunkami ludzkiej historii wolności i całego świata. W ten

sposób ST zostaje przyjęty nie tylko jako skierowany na NT, ale jako orędzie mające swą własną aktualność. W przypadku analizy tekstów mówiących o gniewie Boga będzie dopiero w takim świetle możliwe odczytywanie ich w bezpośrednim związku ze współczesnymi doświadczeniami religijnymi. Tak w szczególności przepowiadanie proroków zaczyna przemawiać, zdaniem autora, w swej warstwie teologii politycznej jako aktualna treść. Miggelbrink rozpoczyna swoją prezentację od tekstów prorockich i zwraca szczególną uwagę na walor polityczno-społeczny tej nauki, usytuowany w kontekście specyfiki wiary Izraela, zakotwiczonej w Przymierzu z Jahwe. W dalszej części zwraca uwagę na pisma mądrościowe i wskazuje, że – w odróżnieniu od pism prorockich i dzieła deuteronomistycznego – przyciągają one uwagę przez swoją wyważoną ocenę doświadczeń przywołujących myśl o gniewie Bożym. Przede wszystkim zaznacza się powątpiewanie w chroniony przez Boga związek czyn–powodzenie, a tym samym w gniewną reakcję Boga na zło czynione przez człowieka. Rysuje się natomiast w tych pismach, zdaniem autora, swoista racjonalizacja problemu, prowadząca ostatecznie do koncepcji sądu pośmiertnego, który w wyważony – a więc nie „gniewny” – sposób zagwarantuje sprawiedliwość (por. s. 177). Zarazem zaś polityczna przemowa proroków głoszących całkowite zaangażowanie Boga w losy społeczne ludu Przymierza ustępuje tu miejsca refleksji nad losem jednostki, wykazującej brak zainteresowania doczesnością. Dalej Miggelbrink przedstawia losy pojęcia gniewu Boga w tradycji kapłańskiej. Tu prezentuje podstawową tezę, że tradycja ta odeszła od myśli o gniewie Bożym, a problem niewspółmierności grzesznego świata wobec Boga rozwiązała przez kult świątynny z jego ofiarami przebłagalnymi i wyjaśniającą ich znaczenie teologią. Ze względu na znaczenie dla NT zatrzymuje się tu nad teologią ofiary przebłagalnej. Wreszcie autor zauważa, że okres hellenistyczny zaznacza się powrotem wymiaru politycznego w myśli teologicznej, a stąd także powrotem motywu gniewu Bożego w przepowiadaniu, zradykalizowanego przez pojawienie się perspektywy eschatologicznej.

W temat gniewu Bożego w NT wprowadza autor przez analizę nauki Jana Chrzciciela i odniesienia do niej samego Jezusa. Analiza poszczególnych, wybranych tematów nauki Jezusa i Jego czynów prowadzi autora do wniosku, że zagadnienie gniewu Bożego jest tu wyciszone. Nawet nauka odwołująca się wprost do reakcji Boga na zło moralne wskazuje, że Bóg jest przeciwnikiem grzechu, ale nie grzesznika. Miggelbrink zaznacza przy tym, że sprawiedliwy osąd Boży jest tu przedstawiany właśnie jako wyważony, wolny od emocjonalnej reakcji, odzwierciedlającej gniew. Problem gniewu Bożego koncentruje się, rzecz jasna, na wydarzeniu Krzyża Chrystusa. Miggelbrink jest zdecydowanym przeciwnikiem interpretacji soteriologicznej, którą określa słowem „sakrifiziell”. Ma na myśli ujęcie śmierci Chrystusa jako ofiary zadośćczynnej Bogu bądź też należnej ze względu na ordo świata. Krytycznie odnosi się więc do myśli Anzelma i jego współczesnych interpretacji, jeśli podnoszą one moment koniecznego zastępczego złożenia ofiary. Miggelbrink widzi jednak także niebezpieczeństwo w pewnych interpretacjach krytycznych wobec myśli Anzelma, podkreślających bezwarunkową miłość Boga objawioną na Krzyżu (Kessler, Pröpper, Werbick). Polegałoby ono na spłaszczeniu i zbanalizowaniu łaski w kontekście grozy zła moralnego. Sam idzie drogą, która najbliższa jest rozumieniu śmierci Jezusa jako profetycznego świadectwa składanego przez Boga Wcielonego, a stąd stanowiącego definitywny punkt zwrotny dla grzesznika, angażujący jednak w pełni jego wolność. Zarazem nie chce spłaszczać interpretacji śmierci Jezusa tylko do wymiaru świadectwa i wskazuje

na realne przewyciężenie w misterium paschalnym dramatu śmierci i związanego z nią grzechu ludzi. Zachowując w świadomości interpretacje von Balthasara czy N. Hoffmanna o gniewie Bożym wyładowującym się na Chrystusie ukrzyżowanym, do których sam odnosi się krytycznie, zadaje pytanie o konieczność śmierci Chrystusa. Jego odpowiedź zmierza w stronę praktycznego rozwiązania: o bezwarunkowej miłości Boga do świata, powiązanej ze zdecydowanym „nie” wobec grzechu, objawionych w Chrystusie, można mówić tylko w konkretności dziejów. Absolutna konieczność śmierci Chrystusa nie jawi się jako abstrakcyjna, dedukowalna prawda, ale jako wyraz dramatycznej historii Boga z ludźmi. Refleksję nad wydarzeniem Chrystusa uzupełnia Miggelbrink na następnych stronach swej pracy analizą teologii Ewangelistów, by przejść dalej do teologii Pawłowej. Wskazując na obecne w nauce św. Pawła elementy mowy o gniewie Bożym, wyjaśnia w jej kontekście naukę o odkupieniu. Stwierdza: Paweł znajduje sobie miejsce między skrajnościami deuteronomistycznej sprawiedliwości z uczynków głoszonej przez faryzeuszy a optymizmem zbawczym tradycji kapłańskiej stawiającej na przebłagalny kult świątynny. Odkupieńcza śmierć Chrystusa rozumiana jako ofiara nie zamyka problemu gniewu Bożego, ponieważ człowiek wciąż może odmówić wiary, a więc powierzenia siebie usprawiedliwiającemu Bogu i w ten sposób zaprzępać swoje życie (s. 328). Odnosząc się zaś do ostatniej księgi NT, Miggelbrink wyinterpretowuje jej myśl o gniewnym sądzie Bożym jako nowotestamentowe nawiązanie do profetycznej teologii politycznej, przyjmującej tym razem ramy uniwersalne.

Część drugą pracy poświęca autor omówieniu wybranych współczesnych ujęć nauki o Bogu w aspekcie ich interpretacji gniewu Bożego. Mimo konieczności dokonania wyboru autor nie rezygnuje z zarysowania szerokiej palety poglądów na ten temat. Zaczyna od klasyków: H. U. von Balthasara, K. Bartha i K. Rahnera, by następnie więcej uwagi poświęcić teologii dramatycznej w ujęciu R. Girarda i R. Schwagera i komentatorów. Dalej zatrzymuje się przy teologicznych wypowiedziach teorii działania (H. Peukert, E. Arens), omawia ujęcia teologów wspierających się argumentacją psychologiczną (H. Jaschke, K. Frielingsdorf, E. Drewermann), by zakończyć myślą dwóch specjalistów z teologii ST: E. Zengera i M. Görga. Ten imponujący krajobraz teologii, pomieszczony w jednej przecież tylko części książki, znajduje swoje omówienie i stosowną krytykę w interesującym nas tu aspekcie. Miggelbrink w należyтым skrócie solidnie referuje istotę myśli danego autora, by na jej tle wskazać rozumienie gniewu Bożego. W ten sposób temat ten jawi się jako problem hermeneutyczny: przed czytelnikiem prezentuje się cała paleta wyjaśnień tego szczegółowego biblijnego zagadnienia. Dyskusja autora z poszczególnymi poglądami zmierza w kierunku wskazania profetycznej, praktycznej wartości nauki o gniewie Bożym. Centralne miejsce w tej prezentacji przypada teologii dramatycznej Schwagera (i Girarda). Jej wartość daje się tu zrozumieć chociażby przez odniesienie do wcześniej omówionych koncepcji Balthasara i Rahnera: Balthasarowa myśl o dramacie wewnątrztrynitarnym, wyrażającym się w – ujawniającym gniew Boży wobec grzechu – dziejowym dramacie Krzyża, zostaje „rozszyfrowana” antropologicznie (wg koncepcji Girarda); pomawiane zaś o abstrakcyjność ujęcie transcendentalnej soteriologii Rahnera nabywa tu konkretnych, kategoriałnych rysów wyzwolenia z błędnego koła przemocy. Miggelbrink wskazuje jednak na ograniczenia i tej myśli, krytykując ją przede wszystkim za sprowadzenie relacji Bóg–człowiek do tematu wyzwolenia z przemocy.

Ostatnie 100 stron monografii to tworząca jej część trzecią systematyka zagadnienia. Ubogacony dotychczasową lekturą czytelnik podaży tu zapewne z wielką zgodą za rozumowaniem autora, że konieczne jest najpierw zakreślenie pewnych ram dla właściwego rozumienia biblijnego tematu gniewu Bożego. Miggelbrink decyduje więc o skoncentrowaniu się na hermeneutyce gniewu Bożego. Zauważa między innymi, że problem mowy o gniewie Bożym musi być odniesiony do biblijnie ugruntowanej nauki „Bóg jest miłością”. W tym kontekście przypomina o scholastycznej nauce o przymiotach Boga, która podkreśla konieczność uwzględnienia analogii w orzekaniu o istocie Boga. Zwraca uwagę, że miłość Boga nie może być projekcją naszych życzeń. Ostatecznie odpowiedź „jak Bóg jest miłością” przychodzi przez objawienie. Z objawienia zaś wynika, że jest to miłość trwająca w sprzeczności wobec zła. Tu Miggelbrink widzi miejsce dla myśli o gniewie Bożym, choć uzupełnia, że teologia postscholastyczna musi znaleźć inny wyraz dla tej myśli niż to czynił Tomasz, lokując ją w racjonalnym, karzącym zachowaniu Boga.

Dalej autor podkreśla, że dla hermeneutyki gniewu Bożego ważne jest zrozumienie znaczenia metafory. Tu przyłącza się do współczesnych poszukiwań lingwistycznych i stwierdza, że metafora jest czymś więcej niż tylko niedoskonałym sposobem wyrazu obiektywnej prawdy, a więc niewystarczającym opisem istoty Boga. Jest bowiem wyrazem doświadczeń religijnych konkretnych osób. Mieści w sobie zatem opis doświadczonej relacji Bóg–człowiek, w którym jest także miejsce dla doświadczenia reakcji Boga na zło moralne. Przyjęcie tak rozumianej mowy metaforycznej o gniewie Bożym otwiera drzwi, zdaniem autora, do teologii zwróconej antropologicznie.

W tej części rozważań, jak i już we wcześniejszych fragmentach książki, Miggelbrink wraca do tezy, że nauka o gniewie Bożym może być sensownie rozumianą wypowiedzią dopiero w kontekście dziejącej się relacji Bóg–człowiek, nie zaś w ramach prób pozakontekstualnego, abstrakcyjnego określenia istoty Boga. Tym uzasadnia potrzebę powrotu do teologii dramatycznej, która swą wrażliwością na rozwój relacji między Bogiem a człowiekiem stwarza właściwe ramy dla ujęcia omawianego tematu. Autor znajduje dla nauki o gniewie Bożym stosowne miejsce w obrębie wyróżnionych przez R. Schwagera 5 aktów dramatu odkupienia, wskazując, że systematyka ta odzwierciedla nie tylko „obiektywne” dzieje zbawienia realizowane przez Jezusa, ale też drogę każdego człowieka (z wszelkimi możliwościami regresów) do finału własnego zbawienia. Miggelbrink sprowadza zatem za pomocą tego schematu naukę o gniewie Bożym na plan historiozbowczy, gdzie nabiera ona konkretnego kształtu zmagania – Boga i człowieka – z grzechem. Na tym planie nie grozi łatwe pominięcie tego zagadnienia w imię abstrakcyjnie pojmowanego określenia „Bóg jest miłością”. W rzeczywistości bowiem, twierdzi Miggelbrink, pominięcie tematu gniewu Bożego interpretowanego w ramach antropologicznie zwróconej teologii oznacza pójście na skróty i rozminięcie się z celem, co widać w nieproduktywnych usiłowaniach z dziedziny przepowiadania, pomijającej temat gniewu Boga.

Trudno jednoznacznie podsumowywać tę wielowątkową, obejmującą 600 stron tekstu książkę, której główne myśli tu przedstawiliśmy. W kontekście omówionych treści trafne wydaje się jako podsumowanie przytoczenie pewnego uściślenia – w stosunku do przyjętego wstępnie ujęcia – definicji gniewu Bożego: „W gniewie Bożym nie idzie zatem o teoretyczną prawdę o istocie Boga, lecz o teologumenon, który swój *Sitz im Leben* ma w dramatycznej sytuacji forsowania (*Durchsetzung*) Bożego roszczenia wobec świata” (s. 570).

W czasie lektury może towarzyszyć pewien niepokój, nie znikający do końca po zamknięciu książki: czy moment gniewu Bożego nie jest tu przewartościowany. Podejrzenie to narasta, gdy autor metodologicznie zrównuje objawienie ST z NT, gdy zdaje się relatywizować absolutny charakter nauki o Bożej miłości. Jest to niewątpliwie niebezpieczeństwo monografii skoncentrowanej na jednym wybranym temacie. Ale Miggelbrink nie pisze książki z gotową tezą. Jego analizy płyną z uważnej lektury Pisma Świętego i chęci uczciwego potraktowania „niepopularnej kategorii” gniewu Bożego. Przeciw obawom, że niewłaściwie zmienia on chrześcijański obraz Boga, trzeba więc najpierw odpowiedzieć, że autorowi udaje się wskazać na trwałą obecność tematu gniewu Bożego w tradycji chrześcijańskiej. Jego interpretacja współczesna zmierza przy tym do wydobycia treści z tego trudnego pojęcia w ramach teologii zwróconej antropologicznie, a zatem nie do obiektywistycznego orzekania o istocie Boga. Ponadto Miggelbrink lokuje temat gniewu Bożego w ramach dramatu zbawienia, który obejmuje szereg aktów, a który ostatecznie kierowany jest przez powszechną wolę zbawczą Boga. Teologumenon „gniew Boży” odgrywa tu ważną rolę: nie może być po prostu wykreślony, choć trzeba pamiętać o jego podporządkowanym znaczeniu.

Od strony formalnej autor prezentuje ciekawą koncepcję książki, w pewnej mierze ułatwiającą lekturę. We wstępie proponuje bowiem dość obszerną część omawiającą pokrótce wyniki pracy. Można pytać, dlaczego nie czyni tego przyjętym zwyczajem na koniec całej pracy. Ale takie streszczenie z akcentem na wyniki zaproponowane na początku z pewnością daje lepszą orientację w gąszczu zagadnień podjętych w pracy. Zdaniem piszącego, jest to szczególnie ważne w obliczu zagęszczonego języka fachowego autora, który niekiedy urasta, może niepotrzebnie, do szyfru domagającego się zdwojonej uwagi. Godne podkreślenia jest też, że autor formułuje istotne myśli w postaci wyróżnionych w tekście tez, choć konsekwencja w ich podawaniu przeżywa w tym obszernym dziele różne fluktuacje.

Książka – dzięki swym walorom naukowym – już wyzwoliła wśród niemieckich czytelników (nie tylko akademickich; autor opracował też nieco uproszczoną wersję swej pracy: *Der zornige Gott. Die Bedeutung einer anstößigen Tradition*, Darmstadt 2002) ożywioną dyskusję, pobudziła do organizowania szeregu seminariów i wykładów na „zapomniany” temat gniewu Bożego. Pozostaje wyrazić nadzieję, że praca prof. R. Miggelbrinka i dyskusja nad nią ubogaci także nasz polski krajobraz teologii systematycznej.

**Ks. Jacek Kempa**

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2005, t. 38, z. 1, s. 232–238

**Halina Perkowska**, *Postmodernizm a metafizyka*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe „Scholar” 2003, 303 s.

Na rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej książek próbujących opisać czy ocenić kondycję współczesnej kultury, czyli kultury doby postmodernizmu. Wiele z nich ślizga się jednak po powierzchni zagadnień. Taki stan rzeczy,